

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Roznie	rs. 6.
Półrocznie	„ 3.
Kwartalnie	„ 1 k. 50.
Miesięcznie	„ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Roznie	rs. 8.
Półrocznie	„ 4.
Kwartalnie	„ 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.  
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: Ezechiela Prorok.  
Jutro: Leona Pap. Dok. Kość.  
Wschód słońca o godz. 5 m. 17. Zachód o godz. 6 m. 47  
Długość dnia godz. 13 m. 30. Przybyło dnia godz. 5 m. 52

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI  
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:  
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenckera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następowem wrznięciem czynieć powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekreplegi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następowo dodatkowe ogólnie 5 proc.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

## PROJEKT DO PRAWA O PRZEDSIĘBIERSTWACH AKCYJNYCH.

Ministerjum skarbu opracowuje projekt do prawa o towarzystwach akcyjnych, mającego zapobiedz nadużyciom, które wybujały na polu przedsiębiorstw akcyjnych, skutkiem niedostatecznego rozwinięcia specjalnego prawodawstwa akcyjnego. Pojęcie karygodnego czynu, zupełnie dostateczne dla zwykłych stosunków życiowych, okazuje się zbyt ciasnym w zakresie interesów akcyjnych. Przepisy opracowane w ministerjum skarbu, między innymi, zwiększają odpowiedzialność za fikcyjną sprzedaż akcji, na czas zbrania akcjonariuszów osobom nieposiadającym takowych i za uczestniczenie tych osób w zebraniu. Przepisy te lepiej prowadzą do celu niż sankcja karna wedle projektu do nowego kodeksu karnego. W projekcie tym za fikcyjną sprzedaż akcji oraz korzystanie na mocy takiego fikcyjnego posiadania z praw akcjonariusza, odpowiedzialność jest bardzo nieznaczna: karę tę stanowi areszt do miesiąca czasu lub kara pieniężna do 100 rubli.

Podobna odpowiedzialność nie tamuje wcale możliwości obchodzenia prawa. Sprzedaż fikcyjna akcji oparta jest na wzajemnym zaufaniu i niezmiernie trudna do wykrycia, a kara pieniężna do wysokości 100 rubli za nadto jest nieznaczna, by obawa jej usuwała nadużycia.

Inny charakter noszą na sobie przepisy, opracowane przez ministerjum skarbu. Za wszelkie fikcyjne sprzedaże akcji lub nadających prawa właścicielu akcji dokumentów ustanowiono tam karę do wysokości 1000 rubli i areszt do 3-ch miesięcy. Prócz tego odpowiedzialność spada nie tylko na fikcyjnych sprzedawcę i nabywcę, ale i na zarząd towarzystwa akcyjnego. Kary te w wypadkach narażenia przez fikcyjną sprzedaż na straty akcjonariuszów lub skarbu mogą być podwyższone do 3,000 rubli i rocznego więzienia z pozbawieniem następnie prawa uczestniczenia w zebraniach towarzystwa lub prawa piastowania jakiego-

kolwiek urzędu z wyborów akcjonariuszów. Przepisy te ustanawiają również odpowiedzialność dla zarządów towarzystw za nadużycia i zbyt ryzykowne przedsięwzięcia.

Prawo to skierowane jest głównie przeciw nadużyciom w towarzystwach drogi żelaznych, ale wywrze bezwzględnie wpływ swój i na inne towarzystwa akcyjne.

Srodki karne przeciwko t. zw. akcjonaryuszom „słomianym” równają się pod względem wpływu na sprawy towarzystwa drobnych akcjonariuszów z wielkimi czyli z wielkimi kapitalistami, dla których obejście prawa drogą fikcyjnych sprzedaży najczęściej przedstawiało interesu. Z drugiej przeciw strony obrońcy wielkich kapitalistów nie bez pewnej słuszności twierdzą, że kto zaangażował wielki kapitał w przedsiębiorstwie, ten też powinien mieć prawo i możność wywierania większego wpływu na jego losy. Nie spuściło też ministerjum skarbu z uwagi tego punktu widzenia i stara się rozszerzyć prawa większych akcjonariuszów, co po części także może się przyczynić do zapobieżenia fikcyjnym sprzedażom akcji.

W tym celu w nowych ustawach ministerjum oznacza maksymalną normę 1/10 wszystkich głosów, zamiast 5-ciu własnych i takież ilości głosów z pełnomocnictwem wedle ustaw starych. Odnośny np. artykuł w jednej z nowych ustaw brzmi: Wszystkie osoby, posiadające akcje towarzystwa mają prawo być obecnymi na zebraniu ogólnem, ale prawo głosu posiada tylko ten akcjonaryusz, który rozporządza najmniej 25 akciami; posiadający 75 akcji ma prawo do 2 głosów; 150—do 3-ch; 250—4-ch; 400—5-ciu. Następne każde 100 akcji, poza 400, nadają prawo jeszcze do jednego głosu, przyczem jednakże nikt na ogólnem zebraniu akcjonaryuszów nie może rozporządzać więcej nad 1/10 głosów, należących do wszystkich obecnych członków zgromadzenia.”

Rozszerzenie praw wielkich akcjonaryuszów zasłabym jednak okazało się w praktyce srodkiem do usunięcia nadużyć z akciami, ministerjum zatem uciekło się jeszcze do środków karnych, projektowanych we wzmiankowanych przepisach. Aby je-

dno i drugie doprowadziło do celu, niezbędnymi jeszcze się wydają organy mogące wykonywać ścisłą kontrolę nad działalnością towarzystw akcyjnych.

## Przemysł, handel i komunikacje.

### Cła.

Ministerjum skarbu ogłasza, że przy opłacie cła na komorach celnych od 13 kwietnia do 13 lipca, przyjmowany będzie rubel srebrny po 70 kop. w złocie, a rubel kredytowy, w bilonie srebrnym lub miedzianym, po 65 kop. w złocie.

### Drogi żelazne.

Dotychczasowa manipulacja przy wydawaniu towarów przez ekspedycje kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej w wypadkach zagubienia duplikatu listu frachtowego, uległa zmianie. Otdąd ekspedytor obowiązany jest wydawać interesantowi towar wartości do 100 rs. za uprzednim złożeniem deklaracji podpisanej przez dwa poręczycieli. Przy wartości towaru ponad rs. 100, decydując może o wydaniu należnik służby ekspedycyjnej, a w takim wypadku towar wydany będzie dopiero po ogłoszeniu o zgubieniu duplikatu frachtowego w „Gazecie handlowej” i „Prawit. wiadniku”, tudzież po złożeniu deklaracji, podpisanej przez dwa poręczycieli.

### Handel.

Projekt wprowadzenia w Rosyi rejestrów handlowych (registre de commerce, Handelsregister) opracowany przez N. Tura jeszcze w roku 1883, był zaniechany skutkiem odezwy kupiectwa, że urzeczywistnienie tej reformy byłoby dla tegoż kupiectwa z rozmaitych powodów uciążliwe. Obecnie, jak dowiadują się „Ruskija wiadomości”, kwestya rejestrów handlowych weszła znowu na porządek dzienny w sferach prawodawczych i ministerjum sprawiedliwości zawezwało delegatów kupiectwa Petersburga, Moskwy, Rygi i Odessy do uczestnictwa w naradach nad ułożeniem odpowiednich przepisów.

W porcie taganroskim panuje obecnie ruch dość ożywiony; ładują towary, głównie zboże, na 30 parostatków zagra-

nicznych. W sobotę przybyło tam po ładunki jeszcze 17 parostatków zagranicznych.

### Kredyt.

„Kraj” z niedowierzaniem notuje pogłoskę, jakoby bank państwa zamierzał zaniechać czynności, dotyczących przyjmowania towarów na przechowanie w składach banku istniejących w Warszawie, oraz wydawania pożyczek na te towary. Składy owe mają być podobno sprzedane.

### Pieniądze.

Na giełdzie sobotniej w Berlinie wprowadzono po raz pierwszy wypuszczone dla skonwertowania 5% pożyczki z roku 1862 nową pożyczkę 4% ruską po kursie 94 1/2.

W Tyflisie, na mocy Najwyższego rozporządzenia, otwarty będzie oddział banku szlacheckiego.

### Przemysł.

Stosunki handlowe Królestwa z Cesarstwem, według opinii komitetu giełdowego, uległy zmianom niekorzystnym w ciągu roku zeszłego. Warunki obniżenia ceny towarów zagranicznych, skutkiem podwyższenia kursu waluty ruskiej, wspólne są dla całego państwa, z czego wynika, że towar wyborowy, wyrabiany przez fabryki w Królestwie, spotyka się na rynkach wewnętrznych Cesarstwa nietylko już z wyrobem miejscowym, ale także zagranicznym, z których ceną musi współzawodniczyć, chociażby mu nawet w zupełności dorównywał gatunkiem. Oprócz tego niewypłacalności kupców, szczególnie w wewnętrznych i dalszych gubernij Cesarstwa, na rynek tutejszy przybywających i dawniej w znacznej części wyrób tutejszy zabierających, w zupełności zachwiały zaufanie i zamknęły dla wielu wytwórców obszerne rynki zbytu, a pośrednio stały się nierek przyczyną niewypłacalności wytwórców tutejszych, którzy nie odbierając należności za całoszronową swoją produkcję, zmuszeni byli chwilowo lub na czas dłuższy zawieszać fabrykację, a nawet stawać się niewypłacalnymi. Stan ten odbił się fatalnie i na ludności okręgów fabrycznych, powodując zmniejszenie pracy, a w wielu rzadach i zmniejszenie liczby robotników fabrycznych.

40) Leon de Tinséant.

## Młoda pani Villeféron.

Przekład Heleny Glücksberg.  
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 78).  
XXVI.

Bardzo się bawiono tego lata na wybrzeżu europejskiem Bosforu, w kolonii zagranicznej, do której liczyło się kilku młodych Turków z europejską cywilizacją. Spotyka się nawet w Paryżu takich oswojonych muzułmanów, nie lekających się wina ani krzyża, byleby wino było w najlepszym gatunku, a krzyż złoty — lub brylantowy — wisiał na białem ioniu jakiej Hannu gianskiej.

Na wzgórzach za Bujak-dere grono wesolej młodzieży urządziło sobie namioty — niby w pustyni, ale takiej — gdzie nie umierano z pragnienia i spotykano mnóstwo ludzi.

W samym środku sezonu przykładni ci pustelnicy urządzili pod gołym niebem ucztę wspólną z pochodniami. Miała ona być wyprawianą na górę, zwanej Ołbrzymią, która nie o wiele przenosi inne wyniosłości, naksztalt paciorków różańca nad Bosforem rozsypane. Na tej górce stoi meczet i skromny domek mully, obsługującej tę świątynię.

Zaproszenie na tę zabawę było niejako patentem na modnego młodzieńca, jak obajsił Maurycyego Laborde, który się o nie wystarał dla przyjaciela.

— Dziękuję ci, że pamiętałeś o mnie — rzekł Maurycy — ale ja — bynajmniej nie

ubiegam się o to, abym za modnego uchodził.

— Nie wiem, o co się ubiegasz — odpowiedział Laborde — ale to wiem, że zdążasz wielkim krokiem do domu wariatów. Powiadasz, że studya cały czas ci pochłaniają, a jabym się założył, że ty książkę nie otwierasz nawet, tylko się tem wymawiasz od bywania między ludźmi. Żyjesz, jak pustelnik; to się źle skończy, powiadam ci. Chcesz więc, czy nie chcesz — musisz dziś pójść z nami.

— Nie, mój kochany, nie pójdę. Daj mi pokój, nie namawiaj mnie na próżno. Wiesz, jak mi jest — to możesz wyobrazić sobie, czy ta zabawa ma dla mnie jakiś powab.

— A nie byłoby ci przyjemnie spotkać tam kogoś?

— Przyjemnie! Nie wiesz, ile noce bezsennych już mnie kosztowało podobne spotkanie.

— Kiedy tak, to możesz pójść bezpiecznie, bo wiem z pewnością, że jej tam nie będzie.

— I to ty, mój przyjaciel, zachęcasz mnie w ten sposób!

— A niechże cię licho! Czy poszedłbyś, gdybyś miał ją spotkać?

— Niestety!...

— A więc? Wyprowadzasz mnie z cierpliwością twemi jeremiadami i ciągłem wahaniami. Kochasz ją — czy nie? Czy ona nie chce cię widzieć więcej? Czy ją obraził? Dlaczego jej unikasz? Wytłómaczże się raz, do diabła!

Maurycy nie tłumaczył się, ale dla uwolnienia się od dalszych nalegań, przyrzekł przyjacielowi, że nazajutrz będzie na zabawie. Laborde śmiał się w duchu, jak student, kiedy tegiego figla wyplata kolędzie.

Organizatorowie zabawy urządzili ją

z wielkim przepychem. W punkcie zbornym czekał olbrzymi bazar-kaik, który zaproszeni napelnili w oznaczonej godzinie. Pani Aleksaki wsiadła z siostrzenicą ostatnią. Laborde, siedząc obok Maurycyego, ujrzał iż ten zbladł śmiertelnie.

— Nie gniewaj się — rzekł — zrobiłem to dla twego dobra.

— Wątpię, żeby mi to na dobre wyszło. Wiem tylko, że mój los dzisiaj rozstrzygnąć się musi, ponieważ ty mi nastroczasz tę sposobność.

— Jutro mi podziękujesz, jestem tego pewny.

— Jutro — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — już mnie tu nie będzie. Patrz! czy ona choć raz spojrzy na mnie... okrątna!

Zapelniony statek zaczął posuwać się z wolna, licznymi popychany wiosłami, a gdy w male pół godziny przybito do lądu, wesołe grono wsiadło na wozy ubrane w wieńce i wysłane smyrnejskimi dywanami. Na jeden z tych wozów wsiadł Laborde z przyjaciелеm, a konsul Muzzopulo z żoną przyłączyli się do nich. Aneta była zamysłona, jakby knuła jakiś spisek tajemniczy.

Kiedy już wszyscy zajęli swe miejsca, wozy, zaprzężone w woły, ruszyły powolnym krokiem. W miarę postuwania się pod górę, przed oczami jadących rozwijała się najpiękniejsza panorama. Nalewo, po drugiej stronie Bosforu, wyruszały się śliczne wioski uprawne i zamieszkałe, a wprost jadących leżało Bujak-dere z grupami zielonych gajów. Naprawo, w uroczem zakłęśnięciu, na tle czysto wschodniego pejzażu ukazywało się azyatyckie miasteczko Rumeli-Kawak, a dalej początek morza Czarnego, oznaczony latarnią morską, której biały płomień został właśnie zapalony w swem kryształowem więzieniu.

Między temi dwoma najpiękniejszymi w świecie wybrzeżami leżała zlekka fałdująca się przestrzeń plynego złota, drobnymi kropkami kalków i czarnemi plamami statków żaglowych pokryta. Za temi ostatnimi ciągnęły się długie białe smugi, naksztalt stada plynących łabędzi.

Po niejakić chwili ostatnie promienie słońca ziały się i stopiły z purpurą zachodniej zorzy. Naksztalt dwóch olbrzymich klejnotów, szmaragdu i rubinu, przejeździł ujrzał u stóp latarnie statku, przybijającego poniżej do Bejkos.

Droga trwała z półtorej godziny, poczem goście udali się na wierzchołek góry Ołbrzymiej. Noc zapadła, ale powietrze napelniał odłask różowy wraz z chłodnym tchnieniem od morza. Towarzystwo podzieliło się wedle upodobania na grupy i pary, które z wolna rozprzeczły się w rozmaitych kierunkach.

Maurycy, unikając natrętnych, udał się na poszukiwania Eleniki; lecz w miarę jak czas upływał bezowocnie, ogarniało go dawningie zniechęcenie i pytał siebie, czy do powiedzenia jej znajdzie dzisiaj coś więcej, niż przed dwoma laty. Nagle zatrzymał się, zmuszony przystanąć przed kobietą, która szła naprzeciw niego sama jedna. Była to Aneta.

— Kto idzie? — zapytała z cicha. A gdy młodzieniec, niezadowolony ze spotkania w tej chwili, ociągał się z odpowiedzią.

— Nie odpowiadasz? — zagadnęła, njując go pod ramię. — A więc cię biorę w niewolę, piękny rycerzu pochmurnego czata. Przyznaj się, kogo tutaj szukasz?

— Samotności — odparł wymijająco Maurycy. — Samotności i zapomnienia.

— Nowy pokład węgla kamiennego odkrył pan Ludwik Mauve na gruncie należącym do mieszkańców m. Będzina, Waleńto i Elżbiety małżonków Gachulskich. Pokład zajmuje obszar 197 morgów 251 prętów. Ponieważ bogate pokłady węgla znajdują się na całym terytorium miasta Będzina, p. Mauve wniosł podanie do właściwej władzy o udzielenie mu pozwolenia na eksploatację węgla kamiennego na gruntach: powyższych małżonków Gachulskich i innych obywateli m. Będzina, miejskich, gminy izraelitów, podchodowych, b. starostwa będzińskiego i drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

— W dniu 3 kwietnia, po ukończeniu sekcji II-go oddziału towarzystwa wolnoekonomicznego w Petersburgu, niejaki p. Zaranek wniosł następującą oryginalną propozycję. P. Zaranek podejmuje się w jakiegokolwiek gorzeli, przepuszczając spirytus przez przyrząd kontrolujący zgodnie ze wszystkimi przepisami i przy świadkach, ukryć 50 procentów spirytusu. Innymi słowy, nie dopuszczając się żadnego fałszu, poprowadzi rzecz w ten sposób, że przepuści przez przyrząd 100 wiader, a wskazała będzie tylko 50 wiader. Dla demonstracji dostateczne są dwie godziny. Departament podatków niestałych wydał mu już pozwolenie na dokonanie próby, lecz dotychczas nie może odszukać właściciela gorzelnicy, który pozwoliłby mu dokonać próby w swojej gorzelnicy. Celem doświadczenia p. Zaranek jest danie właścicielowi możliwości kontrolowania gorzelnianego na wypadek, jeżeliby ten chciał ukryć pewną ilość spirytusu.

— Ministerium skarbu otrzymało propozycję ustanowienia obowiązkowych prób nafty, po oczyszczeniu jej w zakładach naftowych, w celu określenia dobroci jej gatunku.

#### Ubezpieczenia.

— Towarzystwo ubezpieczeń „Jakob” wyznaczyło ma 5% dywidendy za r. 1889.

#### Wyszkolenie przemysłowe.

— W Petersburgu powstaje nowe towarzystwo rozpowszechnienia pracy ręcznej, którego zadaniem będzie zakładanie szkół pracy ręcznej dla dzieci i kursów dla przygotowania nauczycieli i nauczycielek tego przedmiotu.

— W okolicach wsi Udzielnia pod Petersburgiem, otwarta będzie szkoła warzywniwa i hodowli jagód.

## Z MIASTA I OKOLICY.

(—) **Sesja** w ochronie katolickiej przy ulicy Widzewskiej odbędzie się w niedzielę dnia 13 kwietnia o godzinie 3 1/2 po południu.

(—) **Święta wielkanocne** kościoła prawosławnego przypadają w przyszłą niedzielę i trwać będą przez trzy dni.

(—) **Wodociąg w Łodzi.** „Gazeta warszawska” donosi, że „projekt zaprowadzenia i urzędzenia wodociągów w Łodzi, o-

pracowany przez inżyniera wodociągów warszawskich p. Slowikowskiego, w tych dniach uzyskał zatwierdzenie władzy; roboty więc prawdopodobnie rozpoczną się niebawem. Projektowane wodociągi mają kosztować około 4,000,000 rubli, a woda ma być sprowadzona z okolicy oddalonej najmniej o półtora mil od miasta”. Według informacji udzielonych nam z wiarygodnego źródła, wiadomość powyższa jest niedokładną. Projekt urzędzenia wodociągów w Łodzi jest już rzeczywiście wykonany, lecz do zatwierdzenia dotychczas przedstawionym nie był.

(—) **Fabryka paciorków.** Stale zamieszkały w naszym mieście węgier p. Janos Kempa zakłada do wspólni z łodzianinem p. Kierpackim, fabrykę paciorków szklanych. Wyrób ten, sprowadzany skądinąd znajduje w Łodzi szeroki zbyt, zdaniem więc przedsiębiorców fabryczka tego rodzaju artykułu może się opłacać.

(—) **Skład narzędzi rolniczych.** Dowiadujemy się, że jeden z krajowych zakładów wyrabiających narzędzia rolnicze, zamierza wkrótce otworzyć w naszym mieście skład narzędzi rolniczych.

(—) **Wielki skład słomy i siana.** Kilku tutejszych przedsiębiorców nosi się z projektem otworzenia w Łodzi wielkiego składu słomy i siana.

(—) **Cena lodu w Łodzi** wynosi obecnie 15 kop. za pud.

(—) **Z teatru.** We wtorek, na drugi gościnny występ panny Ely Russell i p. Mysznigi, daną była czteroktowa opera Verdiego „Trubadur” („Il Trovatore”). Zbytecznym zaznaczyć, że ozdoba tego muzycznego wieczoru był śpiew i gra panny Russell (Leonora). Począwszy od pierwszego ukazania się jej na scenie (akt I, obraz drugi) i mistrzowskiego odśpiewania trudnej ary i tercetu z panem Mysznigiem (Manrico), cały czas trwania opery był szeregiem ciągłych potęgających się tryumfów artystki i grmiących oklasków, jakimi darzyli ją porwani i zachwyceni słuchacze. Duet z Manrykiem, duet z hrabią Luna, aria pod wieżą, Miserere, następnie duet i tercet w więzieniu w obrazie ostatnim, to prawdziwe perły artystyczne, które obdarzyła nas we wtorek znakomita diva i które na długi czas pozostaną w pamięci tych, którzy mieli sposobność słyszeć ją i podziwiać. Leonora w kreacji panny R., to uosobiona miłość i poświęcenie, które technika wokalna i znajomość najsubtelniejszych tajników sztuki śpiewania podnoszą istotnie do ideału. Gra sceniczna panny R. jest bez zarzutu, duet z hrabią Luna w przedostatnim obrazie i duet z Manrykiem w więzieniu oraz scena konania wykazały, że panna R. jest również dobrą artystką dramatyczną jak śpiewaczką. Nie możemy tylko wstrzymać się od zaznaczenia, że wolelibyśmy widzieć divę w kostymie zastosowanym do czasu i miejsca (Hiszpania), w którym się odbywa akcja. Uczesanie i suknia według

najnowszej mody paryskiej mimowoli rozwijając złudzenie i iluzję słuchaczy, przypominając, że to tylko scena. Pan Myszniga (Manrico), mimo nieusposobienia, które zmusiło go do proszenia publiczności o polażenie, a następnie do wyrzucenia jednej z najpiękniejszych ary w Trubadurze (arya z mieczem), przedstawił się nam jako artysta z pięknym, rozległym i silnym głosem tenorowym, posiadający tak wyborną szkołę, że ta pozwala mu walczyć nawet z widoczną niedyspozycją wokalną. Dowiódł nam tego prawdziwie mistrzowskim odśpiewaniem „Miserere”, która zjednała artyście grzoty przeciągłych oklasków. Pan Majdrowicz (hrabia Luna) mimo, że względnie do sił i zasobów wokalnych przyjął zawilek ciężar na swe barki, nie zepsuł jednak jednej z najtrudniejszych pary barytonowych i o ile mógł, dostrajał się do znakomitych gości. W roli Azuceny wystąpiła gościnnie pani Cygańska, musimy jednak wyznać, że pani C., oprócz dość silnego głosu mezzo-sopranowego, nie posiada ani dostatecznej umiejętności śpiewania, ani potrzebnej znajomości sceny i gry dramatycznej, aby chociaż zadawalniająco wykonać jedną z najważniejszych i najdramatyczniejszych partii w tej perle twórczego talentu Verdiego. Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia słów uznania panu Landau (Fernando). Pan L. jest śpiewakiem, że tak powiemy bardzo młodym, to jest nie posiadającym ani umiejętności śpiewu, ani rutyny scenicznej. Przytem jednak p. L. posiada ładny i silny głos wysoki barytonowy (do g, gis), śpiewał zaś partycję zaniżką, gdyż basową. Mimo to wywiązał się z trudnego zadania tak szczęśliwie, że zasłużył na szczerze uznanie. Klóre mu też publiczność przeciąglemi oklaskami zmanifestowała. Chóry, wcale niełatwe w Trubadurze, poszły czysto i gładko, zaszczytnie świadcząc jak zwyczaj o sumiennej pracy tak członków chóru, jako ich przewodnika.

(—) **Figiel.** Znany na bruku łódzka obywatel p. Y., chciał kupić kartofli i w tym celu udał się do sąsiada swego p. Z. Ten ostatni znany jest w naszym mieście jako słynny faceyjonista, który już nieraz zabawiał się kosztem swoich znajomych, płatą im figle niewinne. Tego dnia wybrał się p. Z. do lekarza i właśnie miał wyjść, kiedy p. Y. zjawił się w jego mieszkaniu. Wysłuchawszy o co chodzi, oświadczył sąsiadowi, że i on także potrzebuje kartofli i właśnie w tym celu wybiera się na miasto. W drodze opowiedział mu jeszcze, że kartofle ma na sprzedaż doktor X. Udał się więc razem do mieszkania doktora. Tu pan Z. prosił sąsiada o zatrzymanie się w przedpokoju, sam zaś wszedł do gabinetu. Załatwiwszy własną sprawę, p. Z. opowiedział lekarzowi, że przyprowadził mu pacjenta, który chce wyleczyć nos swój od nabrzmiewania. Organ powonienia p. Y. jest wymiarów ogromnych, przytem czerwony jak piwonia i pełen narostków,

często więc zwraca na siebie uwagę pa-trzących, co właściciela jego wyprowadza z cierpliwości. Opisując chorobę swego znajomego, p. Z. uprzedził lekarza, że pan Y. cierpi na małego bzika, szczególnie zaś jest drażliwym na punkcie nosa; nawet zaś sięgając porady lekarskiej, mówić będzie obrazowo o „kartoflach”, gdyż użycie wyrazu „nos” sprawia mu przykrość. Gdy już p. Z., a po nim i wszyscy inni pacjenci, opuścili mieszkanie lekarza, p. Y. wszedł do gabinetu i kłaniając się, zaznaczył, że przyszedł „względem tych kartofli”. Doktor X. przypatrzył się nosowi pacjenta, siadł i napisał receptę. Zdziwiony i podrażniony oględzinami, p. Y. zaczął się niepokoić i tłómaczyć z naciskiem, że chodzi mu o kartofle. Lekarz tymczasem, przygotowany na dziwaczne odpowiedzi, radzi jak mu używać i uspokaja go, że choroba nosa nie jest nie do wyleczenia. Sądząc, że lekarz drwi z niego, p. Y. wpadł w gniew i począł mu wyrzucać, że nie powiolen z nim tak postępować, choćby ze względu na wiek jego. Z kolei zaniepokoił się doktor i nie wiedząc, co ma zrobić z pacjentem, który prawdopodobnie dostał ataku obłądka, wyszedł z mieszkania. Gały wzburzony p. Y. pobiegł do p. Z. Sprawa się wyjaśniła ku ogólnej weselości znajomych, zaproszonych wraz z p. Y. na biesiadę u p. Z.

(—) **Wróżka w opałach.** Do jednej z wroczek tutejszych udała się młoda dziewczyna, chcąc poznać przyszłe losy swoje i narzeczonego, o którego była zazdrosna. Przepowiednia była fatalna; dziewczyna dowiedziała się od wróżki, że narzeczony zdradza ją i ostatecznie porzuci. Naturalnie zrobiła gwałtowną scenę narzeczonemu, który poznawszy źródło nieporozumienia, postanowił „naocznie” przekonać swą „przyszłą”, że uwierzyła oszczerstwu i w tym celu poprowadził ją znnowo do wróżki. Samozwańca Pytya, przestraszona groźną postawą kawalera, zaczęła się tłómaczyć, lecz ten nie zadawalniając się wyjaśnieniami, obłął ją kijem w obecności narzeczonej. Srodek okazał się zupełnie skutecznym. Kara wymierzona wróżce odebrała jej cały urok w oczach dziewczyny, która też zaraz pogodziła się z narzeczonym.

(—) **Cyrk** p. Hauke i Gaberel we wtorek dawał ostatnie przedstawienie. Z tego powodu porozwieszano pojeżalne afisze, na których dyrektorowie wyrazili podziękowanie publiczności, która przez tak długi czas popierała ich sympatją i pieniędźmi, a zarazem nadzieję, że i w przyszłym sezonie znajdą tosamu poparcie i takiersamem powodzeniem cieszyć się będą.

(—) **W biurze** pana policmajstra miasta Łodzi znajduje się bunda odebrana od osoby podejrzanej. Właściciel może odebrać ją za udowodnieniem.

(—) **Obłąkany** mężczyzna 40-letni, brunet, z zarostem, ubrany w palto brązowe i w czapkę barankową, wyszedł z mieszkania przed tygodniem i dotychczas nie powrócił. Zona zabiłanego prosi o

— Pani nie wiesz nic! — odparł Maurycy, wzruszając ramionami. — Przeszafny mówić o tem, bo to nas do niczego nie doprowadzi.

— Ah! doprawdy? No, to posłuchaj pan. Pamiętasz jak raz w Smyrnie ojciec nie dał mi dokonać, kiedy opowiadał ci o Maryi Barkshire, która uciekla z oficerem tureckim? Obojeśmy wtedy wcale o tem nie wiedzieli, że Elenika jest jej córka.

— Milcz pani, to podłe kłamstwo! — krzyknął Maurycy.

— A tak, kłamstwo! — odparła zachwale Aneta. — Żądam pan od opiekuna Eleniki, aby ci pokazał akt jej pochodzenia. Ale pan bez tego wiesz, że tak jest, inaczej nie byłbyś uciekł od niej przed dwoma laty.

Aneta wyrzekła to z taką pewnością, w mowie jej czuć było tak wielkie, nienawistne pełne zadowolenie, że Maurycy przeraził się jej słowami. Przypomniał sobie, jak przed dwoma laty pani Harrison spoglądała na nich ze smutkiem, a jej mąż nie próbował nawet przełamać oporu jego ojca. Przepaść otwarta się u stóp nieszczęsnego młodzieńca.

— Jakże pani możesz wiedzieć o tem, co dla wszystkich jest tajemnicą? — zapytał zmienionym głosem.

Aneta umilkła, przeleknięta. Byłaby wolała niktą tego zapytania.

— Odpowiedz mi pani — nalegał Maurycy, ścisnąc z rozpaczą obie jej ręce. — Odpowiedz mi, kto ci to powiedział, albo wyznaj, że to jest fałsz! Nie puszcze cię stąd, aż mi odpowiesz!

— Ochl! — jęła Aneta — kalcyzysz mi pan ręce. Puść mnie, ja nie skłamałam; od mego męża dowiedziałam się tej smutnej historii.

— To dobrze, pójdę z nim się rozmówić. Ale czy to jest prawda, czy fałszem, pamiętaj pani, że się od dzisiaj nie znamy.

12) Wiktor Cherbuliez.

## ZAKŁAD.

Przekład Heleny Przystojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 78).

— Paryżaniu — mówił do siebie, powracając w wieczór do Champrossay — jest najfantastyczniejsza i najbardziej łatwowierną istotą; każdemu wymyślonemu przez siebie kłamstwu wierzy z łatwością. Gdyby księżna tak złą była, zdradziłaby się ze złością przez pięć lat pobytu u niej Klary. Zakozyłbym się, że autor tej legendy jest sam bardzo złym człowiekiem, któremu pani d'Armanche niejednę może oddała przysługę.

I przypomniał sobie historię człowieka, który znalazłszy 200,000 franków przy rątku Tullerów, oddał takowe niezwłocznie skarbowi. Pierwszego dnia wszyscy mówili o nim z zapamiętaniem: „To rys wielkiej szlachetności”. Drugiego: „Zrobił to, co był powinien”. Trzeciego: „A skąd pewnością, że oddał wszystko, co znalazł?” I gdy w kilka miesięcy potem, ten dobrze myślący człowiek prosił o pewną posadę, minister skarbu odpowiedział tym, którzy mu go polecali: „Za pozwoleniem, przypominam sobie jakąś historię o 200,000 franków, która niejako mi wygląda.”

## VII.

W ostatnich dniach pierwszego majowego tygodnia, pan de Lonvaigne wziął ślub cywilny z panną Klarą Vionnez. Mer wydrżił, że obłubienica pomimo silnego wzruszenia była zadowolona i że rzadko się zdarza usłyszeć sakramentalne słowa: „tak”, wymówione wyraźnie. Świadkami byli: księżę d'Armanche i pan Chateldon, który wprost stamtąd podążył na konsi-

lium. Ze strony hrabiego był stryj jego, margrabia de Lonvaigne, opiekun i doradca w pierwszych latach młodości i jeden z bliższych przyjaciół pan de Novis, wesół spekulant, oddany klubom, przyjemnościom światowym i gospodarstwu, które posiadał niedaleko Moreta. Szczęśliwszy od pana de Lonvaigne, nie przechodził żadnych walk wewnętrznych, żył z samym sobą w zgodzie i zadowolony z terażniejszości, nie pragnął zmiany. Za powrotem do wili zastali matkę księżną, panię de Luzy i starego jej przyjaciela hrabiego de Boutran, który służył księżną za towarzysza w podróży do Hiszpanii. Oboje przybyli na ślub mający się odbyć nazajutrz w kościele i chcieli dotrzymać towarzystwa biednej opuszczonej księżny, która potrzebowała wypełnić próżnię po utracie Klary. Mogła ona pomyśleć, że dziesięć żab nie zastąpi jednego łosia, ale i na tem porzuciła mięsiała, pragnąc ruchu, wrzawy, które jeżeli pocieszyć nie mogą, to przynajmniej uniosły rozrywają trochę.

General był na obiedzie i pozostał na noc. Był dziwnie rozradowany, do ostatniej bowiem chwili bał się jakiej przeszkody do małżeństwa Klary, która została narzeczoną hrabią de Lonvaigne. Bitwa skończyła się zwycięstwem, a triumfator przesadzał się w uprzejmościach dla księżny, bo starzy żołnierze umieją być w potrzebie grzecznymi zwycięzcami.

Pan de Novis wyjechał zaraz po śniadaniu, bo miał mieć polowanie i siebie i chciał sprawdzić wcześniej, czy straż leśna dobrze pełniła służbę, czy bażanty dobrze były utrzymywane, czy nie brakuje im ziarna i wody, czy wysiadywanie młodych postępuje prawidłowo. Pan de Lonvaigne odwiózł go do stacji kolei. Klara została sama. Pomimo wszelkich zapewnień pana matę dowiadywała ona w czasie rannej ceremonii dziwnego ściskania serca, a teraz korzystając z pierwszej chwili wolności, wybiegła do parku, który znał pan de Vionnez, a któremu przedstawić chciała hrabinę de Lonvaigne.

odprowadzenie go do domu Herbeego przy ulicy Miłsicha № 1119.

KRONIKA.

Warszawa.

Tegoroczna kwesta wielkanocna w świątyniach warszawskich przyniosła ogółem 7,634 ruble.

Profesorami nadzwyczajnymi uniwersytetu warszawskiego mianowani są: na katedrze matematyki p. Anisimow i na katedrze języka ruskiego r. st. Kulakowski, lektor uniwersytetu.

Lekarzem miejscowym szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, na miejsce dra Garbowskiego, mianowany jest p. Jan Woźnicki, lekarz woloopratykujący.

Zmarł w Warszawie cenzor tautajszego komiteta cenzury radca tytularny Augustyn Łagodzowski.

W niedzielę odbył się w Warszawie akt poświęcenia lokalu przeznaczzonego na pomieszczenie dla wychowawców zakładów sierot chłopców do terminu oddanych. W patronacie znalazło pomieszczenie 32 terminatorów.

Pracownicy warszawskich zakładów fotograficznych, których liczba dochodzi do 230, zamierzają zawiązać rodzaj kasy wzajemnej pomocy.

Towarzystwo cyklistów w Warszawie liczy obecnie 150 uczestników.

W razie utrzymania się zwierzchnia na posesyi dotychczasowej, zarząd obecny ogrodu zoologicznego w Warszawie proponuje urządzenie tam w lecie roku bieżącego wystawy psów gończych i przyborów myśliwskich. Do zorganizowania wystawy zaproszeni być mają specjaliści.

Jeden z mieszkańców Grochowa zakłada hodowlę pieczarek na większą skalę. Nadzór nad przedsiębiorstwem obejmują krajowcy, który przez lat kilka pracował w pierwszorzędnej pieczarkarni paryskiej.

Przed kilku dniami, jak wiadomo, telegram „Agencji północnej” przyniósł wiadomość, że prawo z dnia 3 maja 1882 r. ma być zastosowane w granicach Królestwa Polskiego. W tej samej kwestyi pisze „Kraj” w ostatnim numerze: „Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że komisya mająca za zadanie rozpatrzenie prawa z dnia 3 maja 1882 roku o ograniczeniu praw żydów, postanowiła podobno rozciągnąć przepisy i do Królestwa Polskiego. Prawo powyższe nie dozwala żydom władać i dzierżawić ziemi, zamieszkiwania po wsiach i utrzymywania czeladzi. Projekt powyższy ma być przedłożony na najbliższej sesyi rady państwa.”

Utworzona pod przewodnictwem prezesa rady lekarskiej, W. Paszutinca, komisya dla rewizji zbioru ustaw lekarskich, przystąpiła już do swych prac, wylinosując ze swego składu trzy podkomisy. Ustawa lekarska składa się z trzech ksiąg: w pierwszej znajdują się przepisy, dotyczące in-

szła ulica prowadząca pod górę pomiędzy sosałami i zdawała sobie sprawę z obecnego położenia. Nowe życie otwierało się przed nią. Życie pełne tajemnic, nieznanych wrzeszeń, które przestraszało ją pomimo, że wierzyła w szczęście. Bo i dlaczegoż wierzyć w niego nie miała? Kochała, była kochana; czuła w dziewiczej pierś niewyczerpane skarby uczuć i nadziei. Wiedziała, że miłość różni się od przyjaźni; musiała zacząć uczyć się tego nowego języka, nie zaniebując dawnego, a czuła się na siłach pogodzenia obydwóch.

Przebiegając zakątki pełne najmlodszych wspomnień, usłyszała za sobą głosy mówiące wyraznie:

— Więc to prawda, opuszczasz nas, odjeżdżasz daleko?

Chciała im odpowiedzieć, że duszę podzieli na dwoje i wystarczy jej uczucia do oddzielenia wszystkich. Usmiechała się rzewnie, oczy zachodziły jej łzami, ale te łzy nie kryły w sobie goryczy. Jak kropki rosny na zielonym trawniku błyszczą odbiciem słońca, tak radość w sercu Klary kąpała się w łzach szczęścia.

Doszła tak do szczytu wzgórz, a gdy już powracać miała, ujrzała na tarasie willi pana de Louvaigne, który obracając się do kółka, szukał kogoś widocznego. Dawała mu zdala znaki, powiewając chustką, ale tego nie widział, bo nie patrzył w górę. Za chwilę pani d'Armanche wyszła z odkrytą głową i skreśliłi oboje na drogę prowadzącą do pobliskiego szaletu, leżącego w stronie północnej. Księżna szła naprzód i nie wyglądała tym razem na potulną dziewczeczkę; miała ruchy, postawę, wejrzenie królowej.

— Prowadzi go do swej pracowni — myślała Klara. — Chce pewnie widzieć kopie słyszanych „Przadek” i zbiór akwarel przywiezionych z Hiszpanii. Skorzysta ze sposobności mówienia z nim o mnie. Starsze siostry powinny zastąpić matkę w opiece nad młodszymi. Ona ma pewnie opowieć moje wady i zalety i poprosi, by kochał jak jedne jak drugie, dodając, że to ro-

styucyj leczniczych, druga zawiera w sobie ustawę policyi lekarskiej, trzecia ustawę medycyny sądowej. Odpowiednio tdo tych trzech ksiąg podzielono prace podkomisy.

Wiedeński korespondent „Timesa” donosi, iż na zasadzie podpisanej pomiędzy Rosyą i Persyą konwencyi, w Petersburgu oczekują przybycia agenta rządu perskiego dla rozpoczęcia pertraktacji z ruskimi domami bankierskimi co do budowy szos i dróg żelaznych w Persyi. Podług doniesień korespondenta, główne cztery punkty konwencyi obejmują następujące postanowienia: 1) rząd perski wysłał do Petersburga agenta dla pertraktacji o przedwstępnej ugodzie finansowej co do budowy dróg żelaznych w Persyi, zgodnie z umową zawartą w tym przedmiocie pomiędzy szachem a rządem ruskim; 2) rząd perski obowiązuje się rozpocząć z wiosną roku bieżącego budowę dobrej szosy pomiędzy Resztem i Teheranem z jednej strony a Resztem i granicą ruską z drugiej; 3) rząd perski w jaknajkrótszym czasie przedsięwzięmie środki dla otwarcia zatoki Murgabskiej i portu dla ruskich wojennych i handlowych okrętów; 4) rząd perski urządził drogi pomiędzy Enzeli, Resztem i Pori Bazanem dla ułatwienia komunikacji pomiędzy portem murgabskim i wewnętrznymi prowincjami Persyi.

Cesarsko-ruskie towarzystwo geograficzne otrzymało ustawę powstałego w Londynie oryginalnego towarzystwa dla studyów nad etnografią cyganów.

Projekt ministra skarbu, dotyczący formalności przy zakładaniu towarzystw akcyjnych, jak donosi korespondent „Gazety losowań”, wniesiony będzie do rady państwa najpóźniej na sesyi jesiennej.

Pilawa. W Budkała Usniackich w okolicy Pilawy, zakończył nagle życie s. p. Edward Wojzbu, jeden z najwyższych i najlepszych leśników naszych.

W Kamieńczyku, osadzie nad Bugiem, zgorzał kościół parafialny, prócz tego ogień pochłonął dom mieszczący służbę kościelną, szkołę elementarną i 38 domów mieszkalnych z wszelkimi zabudowaniami, pozostawiając bez dachu 76 rodzin.

ROZMAITOŚCI.

Najmniejsze. Niezwykłe drobnych rozmiarów dziecko urodziło się trzy miesiące temu w Mason City w zachodniej Wirginii. Jest niem Alice Foster Curtis; ważyło po przyjęciu na świat cały funt, a obecnie wraz z ubraniami waży dwa; zbudowane jest zupełnie formennie i zdrowe. Główną posiada wielkości kurzego jajka, stopa liczy cal długości, a palec ma cienki, jak druty do robienia pończoch.

Od piorunu, jak donosi „Gazeta łwowska”, poniósł śmierć d. 27 marca włościanin Jędrzej Bajor z Kamionki, w powiecie ropczyckim, zaskoczony w polu gwałtowną burzą. Katastrofy zatem elementarne wczesniej się w tym roku rozpoczynają.

Siła łatwa do przyjęcia pomimo swej delikatności, że przy pewnej troskliwości rozwinię się pomyślnie. Nie chciabyl nigdy przerywać im rozmowy i nie weszabyl do pracowni, chyba na wyraźne ich żądanie. Nie myliła się wcale, sądząc, że mówili o niej. Gdy weszli do pracowni, w której księżna zostawiła drzwi otwarte, pan de Louvaigne wpadł w zachwyt nad kopią „Przadek”, a więcej jeszcze nad niedokończonym obrazem „Mrówka i konik polny”. Lecz że nie był znawcą, a pani d'Armanche nie dbała o pochwały profanów, no lubiła kadziła w takim tylko razie, gdy kadzielnica była w ręku dyakona, przerwała mu, mówiąc:

— Znam pewnego człowieka, który mi mówił kiedyś: „Pokochaj mnie pani, lub pomóż mi do ożenienia.” Nie zrobiłam jednego ani drugiego i ten człowiek sam wybrał sobie żonę.

— Przyznaj pani, że dobrze wybrałam. — Nawet zadobrze może. Nie wątpiam o pańskim guście i zręczności.

— Wiesz pani dobrze, że nie jestem zręcznym. Ale każdy robi co może. Chciałem otrzymać żonę w podarunku od pani. Dlaczegoż mi jej dać nie chciałaś?

— Dlatego, że ja uważam za wyjątkową naturę, za istotę doskonałą, a nie sądzę, byś pan wart był doskonałości.

Siedział dotąd, lecz nagle wstał i odrzekł żywo:

— Przyznaj pani lepiej, że chciałaś zostawić ja sobie z czysto egoistycznych pobudek...

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

— W tym wypadku egoizm nie byłby nagannym. Pragnęłam bowiem jej szczęścia tak jak swego własnego. Przyznaję, że mi będzie brakowało Klary, że nie wiem jak potrafię obchodzić się bez niej. Szczęście jej tylko pocieszyły mnie mogło. Lecz, niestety, doznaję pewnych wtpliwości w tym względzie i powiem panu szczerze, że nie jesteś mężem, którego bym dla niej pragnęła.

× Bismark w dzień imienin swoich odebrał z poczy 312 paczek, 106 listów rekomendowanych i 4,000 telegramów.

× Pensya Bismarka. Dotychczasowa pensya etatowa ks. Bismarka wynosiła 54,000 marek; z tej pobierać będzie na przyszłość 70, a więc 41,500 marek. Suma ta przewyższa jeszcze o 5,500 marek pensyę czynnego ministra pruskiego.

× Konflikt. W Niemczech istnieje znaczne nader prawo, wzbraniające sprzedaży towarów spożywczych podrabianych. Otóż nie kto inny, jak b. minister handlu... ks. Bismark, o wlos iz nie wpadł na tem polu w konflikt z prokuratorem. Na kilka dni przed dymisyą wydal on okólnik do izb handlowych, w którym zaleca handlarzom wina, ażeby ciędkie wina włoskie szworne, mieszały z cienkuszami mozel-skimi i reńskiemi, albowiem tym sposobem dochodzą się można napoju, najpodobniejszego do francuskiego Bordeaux... Okólnik ten jest owocem przyjaźni włosko-niemieckiej i podróży p. Crispiego do Friedriehsruhe. Pisma fachowe przestrzegają kupców, ażeby się nie puszczali na te włoskie sztuki, bo prokurator jest w każdym mieście, a były minister handlu... daleko...

× W Bordeaux otwartą będzie w dniu 25 b. m. wystawa kulinarna.

TELEGRAMY.

Petersburg, 6 kwietnia (Ag. p.). „Nowosti” donoszą, że po manewrach w okolicy Petersburga, cesarz Wilhelm pojedzie na polowanie do Królestwa Polskiego. Cały pobyt cesarza w Rosyi potrwa do trzech tygodni.

Moskwa, 6 kwietnia. (Ag. pln.). Towarzystwo kredytowe odbywało wczoraj obrady nad kwestyą, czy instytucya ta ma istnieć nadal, czy też likwidować interesy. Postanowiono prowadzić dalej operacye, ale ustawę zmienić na wzór ustawy towarzystwa kredytowego charkowskiego.

Kopenhaga, 7 kwietnia. (Ag. pln.). Z powodu choroby brata królewskiego, ks. Jana Glücksburskiego, przyjęcie jutrzejsze u dworu z powodu urodzin króla odwołane.

Petersburg, 8 kwietnia. (Ag. p.). Naczelnik artyleryi ośmnastego korpusu Anosow, został mianowany komendantem fortecy kijowskiej.

Petersburg, 8 kwietnia. (Ag. pón.). Stały sekretarz akademii nauk, Wiesiowski, opuszcza to stanowisko z powodu słabości zdrowia, a miejsce jego zajmie akademik Strauch. Dyrektor obserwatorium moskiewskiego, Bredichin, wybrany został akademikiem zwyczajnym na miejsce Struwego i obejmie stanowisko w obserwatorium Pulkowskim.

Rzym, 8 kwietnia. (Ag. pln.). Wczoraj przybył tu Tirard. Rozmowa jego z Crispin przybrała nader serdeczny charakter. Radowano się wzajemnie z przywrodenia przyjacielskich stosunków pomiędzy Włochami i Francyą.

Berlin, 8 kwietnia. (Ag. p.). Zmowa górników węglowych w Helsenkirchen skończyła się.

Paryż, 8 kwietnia. (Ag. p.). Przypuszczają, że ministeryum powiemie dziś decyzje oswobodzenia księcia Orleańskiego.

Buchara, 8 kwietnia. (Ag. p.). Kupcy przybywający z Afganistanu, zamieszkałi w afgańskim karawaneraju Buchary, stanowczo twierdzą, iż emir Abdurachmann urzędowo zgodził się na swobodne zajmowanie się handlem ruskich karawan w miastach afgańskiego Turkiestanu, oraz wila-ty, a nawet w samym Heracie.

Berlin, 8 kwietnia. (Ag. p.). Wojący z Niemcami arabscy szejcy poddali się.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 8-go kwietnia. Wskle krót. term. na: Berlin (3 d.) 45.50 zgd., 43.32 1/2, 30 kup; Londyn (3 m.) 9.18 zgd.; Paryż (10 d.) 36.80 zgd., 36.67 1/2, 60 kup; Wiedeń (3 d.) 77.55 zgd., 77.35 kup; 4% listy likw. Król. Polsk. duże 90.40 zgd.; małe 79.75 zgd.; 5% poz. wchodnia II em. 100.00 zgd.; 4% pożyczka wewnętrza z 1887 roku 86.35 zgd.; małe 87.00 zgd.; 5% listy zastawne ziemskie I ser. 97.25 zgd., 97.10, 97 kup., III ser. lit. A 96.30 zgd., 96.10, 07 1/2, 05 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawa- w I 99.25 zgd., II 96.70 zgd., III 96.60 zgd., IV 96.30 zgd., V 96.20 zgd., 95.95, 96 kup.; 5% oblig. miasta Warszawy d. 92.35 zgd.; 6% listy zast. m. Kalisza 101.65 kup.; Dykonto: Berlin 4%, Londyn 4%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%, Wartość kuponu z potrąc. 4%; listy zastawne ziemskie 139.9, warsz. I II 9.2, Łodzi 207.1, listy likw. 134.1, pożyczka premiowa I 112.1, II 33.-.

Petersburg, 5 kwietnia. Wskle na Londyn 91.85, II pożyczka wchodnia 100, III pożyczka wchodnia 100, 4 1/2% listy zastawne kredyt. ziemskie 143.75, akcje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 274.50, petersburskiego banku dykontowego 540.00, banku międzynarodowego 534.00, warszawskiego banku dykontowego 292.00.

Berlin, 8-go kwietnia. Banknoty ruskie zaraz 221.10, na dostawę 221.00, weksle na Warszawę 220.60, na Petersburg kr. 220.40, na Petersburg dl. 218.50, na Londyn krót. 20.36 1/2, na Londyn dl. 20.23 1/2, na Wiedeń 170.25, kupony celne 323.50, 3% listy zastawne 66.10, 4% listy likwidacyjne 61.40, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 94.30, 4% z 1887 r. 59.40, 6% renta złota —, 5% r. z. z 1884 r. 108.75, pożyczka wachodnia II em. 08.50, III em. 68.40, 5% listy zastawne ruskie 106.00, 5% pu-

życzka premiowa z 1864 roku 159.25, także z 1868 r. 149.25, akcje drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 189.40, akcje kredytowe anstrackie 162.50, akcje warszawskiego banku dykontowego —, dykontowego —, dykonto niemieckiego banku państwa 5%, prywatne 3%.

Londyn, 5 kwietnia. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 94, 2 1/2%, Konsola angielskie 98 1/2. Warszawa, 8 kwietnia. Targ na płac Witkowskiego. Pieniacza sm. ord. —, psra i dobra —, biała —, 625, wyborowa 635—640, żyto wyborowe —, 480, średnie —, wadliwe —, jęczmień 2 i 4-0 rzpd. —, owies 285—330, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak —, ps. zim. —, groch polny 600—800, cukrowy —, fasola —, olej z rzepaku —, kasa jaglana —, olej rzepakowy —, liniany —, ps. pud. —.

Dowiziono pszonicy 100, żyta 30, jęczmienia 300, owas 100, grochu polnego —, korecy. Warszawa, 8 kwietnia. Okowita 78%, z akcyzą po k. 9 1/2%. Stosunek garca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skł. za wiadro kop. 823—825, za garn. 268—269. Rynek za wiadro kop. 835—838, za garniec 272—275 kop. (z doł. na wysoh 2 1/2).

Berlin, 8 kwietnia. Pieniacza 183—197 na kwiec. maj 193.50, na wrzes. pszd. 184.00. Żyto 165—170, na kwiec. maj 164.00, na cz. lip. 163.50.

Havr, 8 kwietnia. Kawa good average Santos na maj 110.50, na wrzes. 108.50, na grudz. 101.00. Stal. Now-York, 7 kwietnia. Bawelna 11 1/2, w N. Orleanie 11. Now-York, 7 kwietnia. Kawa (Fair-Rio) 20.50. Kawa Fair-Rio 7/8 low ordinary na kwiec. 17.62, na czwr. 17.27.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, and various financial data points like 'Z dnia 8' and 'Z dnia 9'.

Table titled 'WYKAZ DEPEZ' listing various banknotes and their values.

WYKAZ DEPEZ niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu nieodnalezienia adresatów.

WYKAZ LISTÓW niedoreczonych przez tutejszą stacyę pocztowo-telegraficzną z powodu nieodkłańdnych adresów i innych przyczyn.

Listy rekomendowane Ch. Bielocekiwskiemu z Czerubowa, Andrzejowi Mantaj z Piotrkowa, Z. Łojowskiewicz z Seczewki, Józefowi Dunajskiemu z Kalisza, Józefowi Suwałskiemu z Ostądowa, Nachomowi Braunstajnowi z Kiszyniowa, Manasowi Zyrbergowowi z Warszawy, Janowi Stasiakowi z Chasaw-Jurty, Józefowi Kranzemu z Rumburga, Fryderykowi Golcowi w Radogoszcu z Samary, J. A. Dobrzyńskiemu z Moskwy, A. S. Hetrakowu z Aleksandrii, S. Fryzansznowi z Aleksandrii, P. Herman i spółka z Szui, Teodorowi Zalanaszowi z Kalisza, Józefowi Strzelczykowi z Uniejewa.

Listy pieniężne. Wincencemu Hertigowi z Turku, Jakóbowi Majerowi Mendroff z Hamburga.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

Table showing train schedules with columns for destination (do Łodzi, z Łodzi) and time (GODZINY I MINUTY).

O G Ł O S Z E N I A.

FOSFORAN ŻELAZA.

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISZYCH.

W płynie podobnym do zgaszonej żelazistej wody mineralnej, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość, że działa w sposób odwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów; używa się zawsze z dobrym skutkiem we boleściach żołądka, przeciw bladeści cery, niedokrewności i we wszystkich tych cierpieniach, którym podlegają niewiasty, panny i dzieci blade niedokrewnie, cierpiące na mdłości i brak apetytu.

SKŁAD W PARTYZU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Wymagania do welski... do nabycia w kantarze dentak... „Dziennika Łódzkiego”.

MIGRENY—BÓLE GŁOWY GUARANA

P. GRIMAUDT & O APTEKARZY W PARYŻU

Jedno tylko pudełko tego roślinnego naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości oskoczzonej wody, jest dostatecznym do wyzwalenia najwzrostniejszych bólów głowy, migreny i neuralgii. Wzmocniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczeniem skuteczną przeciwko rżnięciu żołądka.—SKŁAD W PARTYZU 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Известными по своей благотворительности дамскими комитетами Лодзинского христианского благотворительного Общества задумано устройство базара, съ целью поддържания средствъ весьма нуждающейся въ пособіяхъ кассы Общества. Вполнѣ одобряя сей великодушный проектъ, Съвѣтъ Общества обратился съ ходатайствомъ къ надлежащей власти о разрѣшеніи устройства сего зазнаго базара, симъ же обращается ко всемъ дамамъ и господамъ нашего города съ просьбою о соучаствіи въ семъ хорошемъ дѣлѣ, буде это собственноручно изготовленными работами, буде же другими предметами in natura, или же наконецъ, денежными пожертвованіями. О времени устройства базара и о всехъ другихъ къ нему относящихся подробностяхъ, нижечисленныя дамы выразили готовность давать все справки.

Znane ze swej dobroczynnej działalności komitety damskie Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności powzięły zamiar urządzenia bazaru na korzyść kasy towarzystwa, bardzo potrzebującej zasilków pieniężnych.

Zarząd towarzystwa podjąwszy tak szlachetną inicjatywę z podjęciem, zwrócił się do władzy odnośnie o uzyskanie pozwolenia, a obecnie zwraca się do wszystkich pań i panów naszego miasta z prośbą o łaskawe przyjęcie udziału w urządzeniu bazaru, czy to przez przygotowanie robót ręcznych, czy przez ofiary różnych przedmiotów in natura, czy też przez ofiary pieniężne.

O czasie, w którym ma się odbyć projektowany bazar, jako i o wszystkich innych szczegółach tegoż dotyczących, gotowe są niżej wymienione damy z naszego towarzystwa udzielać informacji.

Zarząd Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

- Prezesa: J. Heinzel. Sekretarz: Hofer. G-ja Druha Lorery, A. Olszewska, P. Nenman, A. Sudra, A. Handke, Belcikowska, M. Mantay, S. Markiewicz, S. Tanber, Dr. Plichta, Milker, Daleszyńska, Pastorowa Rondthaler, A. Teschich, O. Zoner, A. Goldammer, Krusche, Reichelt, Sprzączkowska, Gottheiner, E. Thienemann, I-równa Hofer, Scholz, Toma, Patzer, Kayser, Lungen, Feldweg, Kamerer, Wertschitzka, M. Serini, E. Wicke, Kern, Falzman, Gampe, Buhle, Steinbach, Ebbardt, Pfennig, Hubatka, Sandner, Sanne.

- Przedstawiciel: Ю. Гейнцель. Секретарь Гоферъ. Г-жи Дрна Лореръ, А. Ольшевская, Р. Нейманъ, А. Судра, А. Гандке, Белчиковская, М. Мантай, С. Маркiewicz, С. Тауберъ, др-ша Плихта, Милькеръ, Далешинская, Пасторша Рондталеръ, А. Тешихъ, О. Зонеръ, А. Гольдammer, Круше, Рейхельтъ, Спржачковская, Готтгейнеръ, Э. Тинеманъ, др-ша Гоферъ, Шольцъ, Тома, Пазеръ, Кайзеръ, Лянгенъ, Фельдweg, Камереръ, Вершницкая, М. Серини, Э. Вике, Корнъ, Фальцманъ, Гампе, Буле, Штейнбахъ, Эбгардтъ, Пешенингъ, Губатка, Санднеръ, Занне.

W BERLINIE przyjmują inteligentna rodzina młodzież dorastającą jako pensyonarzy.

Zapewnią się rozsądną opieką i otoczeniem ludzi wykształconych.

Blizszych informacji zasięgnąć można listownie, Berlin Chaussee Strasse 29 Frau Dr. Henriette Joseph. 623-2-2

Chłopak

mający 14 — 16 lat, potrzebny do posług. Zgłaszać się do Administracji „Dziennika”

Nowo otworzona od 1 stycznia 1890 roku pracownia wszelkich ubrań damskich i dziecięcych, przyjmując takowe i wykonując przeko, z gustem i elegancją po przystępnych cenach. Przyjmuje także mecenusie do szycia i udziela lekcji kroju sposobem francuskim najnowszym Wortba. Ulica Piotrkowska № 121, 3-cie piętro, dom Ramisa. M. M. 634-3-1

Na życzenie Szanownych Klientek do pracowni SUKIEN DAMSKICH przy ul. Dzikiej Nr. 523, dom p. Hermena, parter, sprzedawca została z pierwszorzędnego magazynu i szkoły W-jej Dalszyńskiej w Warszawie nowa zdolna dyrektorka która bezwzględnie zadowolni najwybredniejsze gusty i wymagania Szanownych Pań. 635-12-1

LICYTACYA

Dnia 4 (16 kwietnia 1890, o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń tutejszego Zjazdu Sędziów Pokoju odbędzie się publiczna sprzedaż dwu nieruchomości położonych przy rogu ulic Zachodniej i Zawadzkiej pod №№ 440 i 441 należących do Jakóba Honigsztoka. Licytacya zacznie się od sumy rs. 60,000 i 50,000.

Blizszej wiadomości udzieli Komisarz sądowy W. Dudziński pod № 523-a w Łodzi zamieszkający, lub Adwokat Przysięgły Henryk Elzenberg przy ulicy Piotrkowskiej pod № 249 w Łodzi zamieszkający. 617-3-3

Do sprzedania w Wolbromie blisko stacyi dr. żel. Dąbrowskiej

PLAC zdatny na bytowę mlyna lub innej fabryki. Wiadomość w Wolbromie u Bażanka. 630-2-2

Утѣранъ Паспортъ выданный Г. Приставомъ 5/6 Повозко-вского Варшавскаго участка, на имя Валеріана Цесенскаго. Намѣдній таковой изволитъ сложить онъ въ Лодзинскій Магистратъ. 522-1

ZGUBIONO kartę pobytu, wydaną z m. Włodawy, na imię Moszka Mandelkerna. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową łódzkim magistracie. 614-1

ZGUBIONO kartę pobytu wydaną z tutejszego magistratu na imię Konstantego Martina. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie. 630-1

Oranżerya do sprzedania, mrowana, oszklona z dwoma przedziałami z kompletnym urządzeniem, oraz Altana ogrodowa do zabrania. Ulica Średnia Nr. 43 nowy 483-6-3

VERITABLE BÉNÉDICTINE PRAWDZIWI LIKIER BENEDYKTYŃSKI Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI Wyboru, wzmacniającego, trawiącego, wzbudzającego apetyt NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

W WARSZAWIE: u panów A. Stepkowskiego, Wierzbowa 9 Simon i Stecki, Krakowskie-Przedmieście, W. Kotecki, Leszno 14, Kulakowski i S-ka, Marszałkowska 131, Edmund Langner Nowo-Senatorska, Karol Lesisz, Krakowskie-Przedmieście 6, A. Skornpaki, Krakowskie-Przedmieście 19, Sowiński et Szulc, róg Przejazd i Długiej, Wł. Nowicki, Marszałkowska 40, Schober et Zawadzki, Senatorska 24, Władysław Müller, A. Roessler i S-ka, Elektoralna 1, L. Gout, Plac Bankowy i Nowy-Swiat 37, P. Voigt i S-ka, Bielańska 5, E. Spradowski, Podwal 3, K. Arkuszewski, Miodowa, J. Purwin, Miodowa 18, Aleks. Polack, Nowy-Swiat 1, Stanisław Medzrecki, Trebacka 15, A. Hintz, Plac Zamkowy i A. Wacrowski, ulica Twarda 8 i Długa 27. 1598-18-81

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne do zapisywania małoletnich robotników, oraz KSIĄŻKI do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników. Szematy do zapisywania wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów Opactwa w Soulae (Gironde) wynalezionej przez przorsza w roku 1373 Piotra Boursand

Nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1850 r. i w Londynie 1851 Codzienne użycie kilku kropli tego zbawionego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białosć, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedynie lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów. Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów. Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych. Agent główny Seguin, Bordeaux 106 & 108 Croix

DROŹDŹE!

Zarząd dóbr i fabryki NIECHCICE pod Gorkzowicami niniejszem ma zaszczyt zawiadomić Szanowaną Publiczność, że fabryka drożdży Sola podrabia etykiety fabryki drożdży Niechcice i w takowych swąje drożdże sprzedaje. Uprasz się więc Szanowana Publiczność, ażeby raczyła zwracać uwagę na stempel i napis „Niechcice”, umieszczone na paczkach z drożdżami także fabryki i zamiast drożdży z fabryki Niechcice nie kupowała takowych z fabryki Sola. Stosownie kroki prawne, celem zapobieżenia na przyszłość temu nadużyciu, zostały rozpozczę. 665-3-3

CENY ŚCISLE STALE. Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowaną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że w naszym hurtowym składzie sukna w domu p. Rosenblatta przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 777 (65) OTWORZYLIŚMY sprzedaż detaliczną I polecamy wielki wybór krajowych jak również francuskich i angielskich materyałów w doskonałych gatunkach i w najnowszych desenjach. HURWITZ i SYN 65 Piotrkowska 65. 563-12-3

DOM ZDROWIA konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY D-ra Jana Gwiazdomorskiego w KRAKOWIE przy ulicy ŁÓDZOWSKIEJ pod Nr. 32 Dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyi itp., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych. Pokoje dla chorych należą do wentylowane, obszernie, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalaną, Czystelnia, osobna sala operacyjna. W lecie ogród spacerowy dla chorych. Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg., od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarski i właściciel zakładu. 490-22-3